Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 1 90

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 593. Kraków, wtorek 31 grudnia 1907 r. Rok XV.

Od Administracji.

W obec nadchodzącego kwartału upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Głos Narodu"

będzie wychodził nadal na tych samych warunkach i z tym samym programem.

„Głos Narodu"

powinien być w rękach wszystkich inteligentnych przedstawicieli warstw, pracujących jako organ polski, katolicki i demokratyczny.

„Głos Narodu"

opiera się tylko na swoich czytelnikach, i od nich czerpie wszystkie swoje soki żywotne.

Od ich liczby i poparcia zależy dalszy jego rozwój.

„Głos Narodu"

powinien zatem znajdować się w każdym polskim i katolickim domu.

W najbliższym kwartale drukować będziemy następujące powieści

„Przed Burzą"
Okwietki.

„Ostatnia Miłość"
Ohneta.

a w dodatku osobnym

„Widmo Zbrodni"
Collinsa.

1907-8

Na zegarze dziejów skazówka posunęła się o jedną kreskę. Rok 1907, pełen tylu doniosłych wydarzeń historycznych przewrotów i zmian w stosunkach międzynarodowych, a także niestety i tylu nowych ciosów, wymierzonych przeciw narodowi polskiemu, należy już do przeszłości. Stoimy wobec sfinksowych wrót nadchodzącego roku. Co przyniesie nam ten wielki Nieznajomy w życiu politycznem społecznem i prywatnem? Jakie zagadki kryje? Jakie zagadnienia rozwiąże? oto pytanie, nasuwające się dzisiaj uporczywie, boć przyszłość jest zawsze tajemnicza i niezbadaną, Rok nowy to tylko znak dzielący nieprzerwany łańcuch wydarzeń, w którym niema żadnych przerw gwałtownych i w którym każde ogniwo jest następstwem poprzednich. Najlepszą wskazówką, czego mamy oczekiwać od przyszłości, jest to co nam przyniosła przeszłość. Zamiast odczytywać tajemnicze hieroglify roku 1908, uprzytomnijmy sobie choć pobieżnie jak zapisał się w dziejach rok 1907.

Polska

Dla narodu polskiego, pomijając Galicję, której rozwój kroczy spokojną drogą normalnej ewolucji stosunków polityczno-społecznych — rok1907 był rokiem ciężkich zawodów i dotkliwych ciosów. W zaborze pruskim przyniósł ostateczne „zwycięstwo" rozbestwionego Hakatyzmu i szereg ohydnych gwałtów antipolskich. Gdy w pierwszej połowie roku ubiegłego wygasł t. zw. „strejk szkolny" w Poznańskiem pod presją pałek pedagogów pruskich i okrutnych wyroków sądowych, ostatnie jego dni zaznaczyły się niebywałym w dziejach całego świata zamachem na własność polską i język ojczysty Polaków. Rząd pruski wystąpił z dwoma haniebnymi projektami ustaw antipolskich: w parlamencie niemieckim z nową ustawą o zgromadzeniach pozbawiającą Polaków ich języka w życiu publicznem, oraz w sejmie pruskim z ustawą o wywłaszczeniu Polaków. Zbyt świeżą mamy w pamięci to nowe pogwałcenie praw wszyst. ludzkich i boskich, aby potrzeba było szerzej nad tem się rozwodzić. Zaznaczamy tylko, że ustawa o wywłaszczeniu została już przyjętą przez komisję sejmową. Ostateczne uchwalenie obu zbrodniczych projektów w plenum sejmu i parlamentu będzie udziałem nowego 1908 roku. Będzie on też rokiem historycznym i dla narodu polskiego i dla Prus. Nam przyniesie nowe ciężkie próby, które jednak przetrwamy, jak przetrwaliśmy tyle innych burz. Dla Prus stanie się fatalnym momentem wyjścia na pochyłą drogę pospolitych rozbojów i takiego zdeprawowania, które musi zemścić się przedewszystkiem na krzyżackich gwałcicielach zagrażających nie tylko Polakom, ale całej cywilizacji i kulturze chrześcijańskiej.

Dla zaboru rosyjskiego rok 1907 był rokiem rozczarowania i rozwianych złudzeń. W Królestwie Polskiem po krwawych ofiarach „konstytucji" rosyjskiej, wszedł on pod znakiem stanu wojennego. Rządy wojskowe obcinały jedne po drugich pozostałości „okresu wolnościowego". Swoboda zebrań i związków, wolność prasy, pod obuchem administracyjnych kar zostały zredukowane do zera. Wreszcie w czerwcu roku ubiegłego rząd rosyjski dokonał pamiętnego zamachu stanu, ogłaszając nową ordynację wyborczą, która w Królestwie Polskiem zredukowała liczbę posłów polskich do śmiesznej cyfry 11-tu, a na Litwie i Rusi przez do wolne manipulowanie kurjami i oszustwa wyborcze prawie uniemożliwiła wybór Polaków. To też w trzeciej Dumie reprezentacja polska (z Królestwa, Litwy i Rusi) liczy zaledwie 18 posłów, podczas gdy w poprzednich Dumach do 60!

Wobec Polaków w sferach rządowych zapanował prąd coraz bardziej wrogi. Panami położenia stali się „prawdziwie" rosyjscy działacze, których atipolskie denuncjacje znajdowały chętny posłuch w Petersburgu.

Z ich podszczuwania wygnano z Wilna ks. biskupa Roopa, zgwałcono ukaz tolerancyjny i zaczęto znów prześladować „polską naukę". W Królestwie Polskiem zamknięto towarzystwo „Sokół", a koniec roku ubiegłego upamiętniono najdotkliwym ciosem: zamknięciem Macierzy, jej szkół i zakładów oświatowych.

W r. 1908 możemy więc oczekiwać, że reakcja posunie się jeszcze dalej. Będą to jednak ostatnie wysiłki nieprawości, a jeśli rząd rosyjski, pod wpływem zdrowych prądów społeczeństwa nie zawróci z tej drogi, zajdzie znów nad przepaść nowej Cuszimy.

Austrya

Dla Austryi był rok 1907 okresem próby politycznego życia w zdemokratyzowanych kształtach i pod wpływami nowych haseł i idei. Niewątpliwie zaznaczy się ten rok w jej historyi niezwykle wzmożoną intenzywnością si wszystkich czynników politycznych, narodowych i społecznych: Cechami jego były przytem niepewność i z niej wpływające zdenerwowanie, co spowodowało kalejdoskopowy bieg wypadków politycznych, kierowanych nie tyle logiką i wolą ludzi, ile przypadkiem, nastrojem i temperamentem jednostek i stronnictw.

Z próby wyszła Austrya wzmocniona, skonsolidowana, a przedewszystkiem z wielkim zapasem energii i zapału do reformowania zaniedbanych dziedzin życia państwowego. Jeżeli zestawimy stan Austryi np. z r. 1903 z obecnym to zadziwić nas musi obecne zdrowie państwa, tak polityczne jak i gospodarcze. Czyżby już miały ustępować te czynniki, które dotąd tworzyły wewnętrzną historyę Austryi, wywołujące stałą gorączkę i wzburzenie organizmu państwowego? Kronika ubiegłego roku zdaje się potwierdzać to przypuszczenie. Parlament stary kuryalny choć tkwiący korzeniami jeszcze w dawnej epoce już stał pod wpływem „nowej ery". W przeciągu miesiąca załatwił kilkanaście spraw ustawodawczych. Nastąpił potem pierwszy w Austryi okres wyborów powszechnych. Cechowały go: rozlewna, nieznająca tamy fala agitacyi, pierwsze wielkie zetknięcie się masowych instynktów, uczuć, pożądań, gwałtowne uświadamianie się niewyrobionych politycznie tłumów i głuche ich wrzenie przy szalonych rzutach ku nieznanym światom... Wybory odsłoniły sfinksowe oblicze masy. Do parlamentu wkroczyli jej najwięcej typowi przedstawiciele, ludzie z programami dla tłumów, stronnictwa o szerokich światopoglądach. W programach tych stronnictw uwydatniło się najjaskrawiej pierwsze pożądanie tłumów: lepszego bytu ekonomicznego; przemożne dawniej hasło nacyonalizmu utrzymało się tylko dzięki ciągłemu podsycaniu i wytężonej agitacyi, straciło jednak swoje ostrze.

Odrazu zarysowała się większość katolicka w parlamencie. Ośrodkiem jej stali się chrześ-

cijańsko-społeczni. Obok nich ugrupowali się katolicy włoscy południowo słowiańscy, kluby: polski i czeski. Na pozór to dawny „żelazny pierścień", atoli tylko na pozór. Silna demokratyczna myśl stronnictw katolickich Austryi będąca wyrazem woli wyborców, zmusiła dawną lewicę niemiecką do przystąpienia do większości. Utworzyła się więc większość pracy z najpracowitszymi na czele. Poza nią zostali tylko: rozbici wszechniemcy, radykali czescy, Rusini i socyaliści, a więc grupy, które nie chcą uznać zasadniczo pracy w obecnych warunkach. W tej większości o różnych programach odgrywa rolę polubownego sądu gabinet parlamentarny. Tem zbliża się parlament austryacki do wzorów zachodnich.

Mimo wszystkich wymienianych zwykle przyczyn pozostaje jeszcze niewyjaśnionym ów olbrzymi sukces myśli państwowej w obecnej Izbie. Historyk późniejszy, patrzący zdala na tę epokę, dojrzy zawsze inne jeszcze czynniki obecnie działające. Do nich należeć będzie ów dziś nieuchwytny nastrój społeczeństwa, uczucie znużenia i nadzieja czegoś lepszego. Tem tłomaczyć należy gładkie uchwalenie budżetu austryackiego i wspólnego i tej tak ciężkiej ugody z Węgrami. Równocześnie zmniejszono jeden z przykrych ciężarów: pośredni podatek od cukru. Budżet państwa przedstawia się mimo tego korzystniej niż kiedykolwiek. Wobec takich sukcesów finansowych bliską się wydaje sanacya finansów krajowych i ogólne zwolnienie śruby podatkowej, któreby zmniejszyło obecną drożyznę. Uchwalenie znanego wniosku dra Luegera zbliżyło również chwilę, gdy Austrya wejdzie w okres socyalnej polityki ku czemu ustanowiono osobne ministerstwo w Wiedniu. Oświadczają się za nią i stronnictwa i rząd. Pozatem podnieść należy ustanie na czas obecny kłótni czesko-niemieckiej i pierwsze kroki rządu do jej usunięcia.

Maszyna parlamentarna okazuje się więc na ogół po ostatniem jej odnowieniu bardzo wydajną i pracowitą.

Po uchwaleniu zmiany regulaminu, które ma nastąpić w roku 1908, parlament austryacki stanie się naprawdę czynnikiem decydującym w państwie.

Rosya

Omawiając znaczenie roku 1907 dla poszczególnych mocarstw, przedewszystkiem należy wspomnieć o Rosji, która przeżywa przełomowy okres wewnętrznego przekształcenia. Rok 1907 zaznaczył się zwrotem bardzo znamiennym. Rząd zdołał stłumić rewolucję, a właściwie wpędzić ją znowu w podziemia konspiratorskie, i korzystając z tego zwycięstwa, odważył się na pamiętny zamach stanu. Rozpędziwszy II-gą Dumę, jako „rewolucyjną" wbrew manifestowi konstytucyjnemu i ustawom zasadniczym, ogłosił w czerwcu nową ordynację wyborczą, w ten sposób skonstruowaną, że przy wyborach przeważający wpływ otrzymali urzędnicy, obywatele ziemscy i popi.

Środek ten nie zawiódł oczekiwania rządu. Kadeci, którzy byli panami położenia w I. i II Dumie do trzeciej weszli zdziesiątkowani, a spuściznę po nich przejęła prawica i październikowcy. W tym składzie III Duma stała się zupełnie niepodobną do poprzednich. Prawicowo-październikowcowa większość jej zajęła stanowisko przyjazne dla rządu i objawiła chęć współdziałania z nim w przeprowadzeniu konstytucyjnych reform. Jak wypadnie w rzeczywistości to „współdziaałnie, jest to zagadką, którą niewątpliwie rozstrzygnie rok 1908. Trzeba bowiem zaznaczyć, że rząd rosyjski, zapomniał zupełnie o obietnicach manifestu konstytucyjnego. Stołypin w swem oświadczeniu, złożonem przed III. Dumą, nie wspomniał nawet o tym manifeście, który jest sztandarem politycznym najpoważniejszego obecnie stronnictwa w Dumie. Zato, gdy październikowcy, pomimo całej swej lojalności, w dyskusyi adresowej wypowiedzieli się za konstytucyą, a przeciw samowładztwu, rząd dał im w swych organach surową admonicyę i po raz pierwszy od ogłoszenia manifestu z dnia 31 października 1905 r. otwarcie stwierdził, że w Rosyi trwa dalej samowładztwo. To oświadczenie jest tylko teoretycznym wykładnikiem działalności rządu, który chce z Dumy uczynić jedną z dykasteryi biurokratycznej machiny państwowej.

Odwrót rządu rosyjskiego ku reakcyi ma swe źródło w słabości rewolucyi, a raczej w niedojrzałości społeczeństwa rosyjskiego, które zdobywa się na same ekstremy. Albo krwawa bezmyślna anarchja, albo ślepa reakcja... Długiego jeszcze trzeba będzie czasu, zanim z rewolucyjnych fermentów wyjdzie myśl twórcza. Trzecia Duma mogłaby być wielce pomocną do tego procesu, gdyby nie ulegała zbytnio takim niepoczytanlym żywiołom jak skrajna prawica, lub słynni patryoci kresowi w rodzaju Schmidta lub Zamysłowskiego.

Po za tem, silny wpływ Niemiec na zewnętrzne i wewnętrzne stosunki Rosyi, paraliżuje usiłowania szczerych a rozumnych i niezawisłych patryotów rosyjskich, którzy pragnęliby swoją ojczyznę wyprowadzić z zamętu czynowniczo-rewolucyjnego. Ale despotyzm rosyjski znajduje najsilniejsze choć nie bezinteresowne

Bracia Karamazow.

Ciąg dalszy.

— Synu rzekł, to pierwszy twój czyn, dobrze zaczynasz życie. Posłałem cię w świat umyślnie, aby poznał co to boleść. Gdybyś został mnichem, życie twoje byłoby nadto świeże i błogie, trzeba też było nieszczęścia, abyś i ty miał swój udział w ludzkich cierpieniach. Ty jeden zresztą ocalić mogłeś swoją rodzinę, tyś powstrzymał od zbrodni Dymitra i tyś ułagodził wyrzuty Iwana. Poświęciłeś się dziś za brata, później poświęcisz się dla rodziny, dla ojczyzny, dla całej ludzkości wreszcie. Wtedy zrozumiesz jasno, że życie jest rajem, dla tych, którzy kochać umieją. Piekło to tylko brak miłości i ci którzy żyją nie miłując, za życia już mają piekło. Gdyby ludzie zechcieli to raz zrozumieć, raj zapanowałby na ziemi. Nam to, cichym i prostym sługom Bożym, powierzonym jest obowiązek szerzenia tej wielkiej prawdy wśród ludzkości. Świat szydzi z nas i uważa za bezpożytecznych, a przecież ileż to między nami chroni się dusz łaknących ciszy, spokoju i modlitwy. I powiadam ci, że oni to, ci ludzie prości i cisi, przyniosą zbawienie naszej ojczyźnie. Ludzie świeccy uznają tylko naukę, przemawiającą do logiki zmysłów, opierając się na tej nauce ogłosili światu powszechną wolność, lecz spójrzcie tylko w co obróciła się ta wolność w ich rękach. -Niewola i samobójstwo. Niewola gorsza od starożytnej, bo niewolnik rzymski, czuł się wolnym, przynajmniej w chwili, gdy nie miał nad sobą wzroku swego dozorcy, dzisiaj zaś będąc niewolnikiem własnych żądz, ani na chwilę nie zazna swobody. W ten sposób biedni i bogacze giną jako ofiary samobójczego egoizmu, jedni z nadmiaru używania, inni z namiętnej zawiści, którą topią w pijaństwie zatruwając się alkoholem. Przyjdzie wreszcie czas, gdy za miast wina popłynie krew. Wy mnisi żyjecie blisko ludu i od was może przyjść zbawienie. Lud ma waszą wiarę i on jeden zwycięży kiedyś ateizm. Strzeżcie więc duszy ludu i oświecajcie jego umysł. Po tobie Aleksy spodziewam się wiele, ale pamiętaj, że nikt niema prawa sądzić drugiego, bo nieraz sędzia zasiadający w trybunale, winniejszym jest od tego, na którego wyrok wydaje. Zresztą nie miej trwogi, wyjdziesz cało z tej pierwszej próby i może nawet ludzie mimo, że burzy on ich wyroki, bo ludzie to duże dzieci na których wiele można wymódz działając na ich wyobraźnię. Starzec przeżegnał Aloszę, który w tej chwili zaczął się budzić. Gdy otworzył oczy był już dzień, dokoła niego tłoczyła się gromada ludzi o twarzach ogorzałych dzikich i brutalnych. Żołnierze, stróże jego, ci niewolnicy knuta i ślepej uległości, zalęknieni poczuciem odpowiedzialności, patrzyli na niego na wpół wrogo, na wpół ze strachem. ale on uśmiechał się.

Obudziwszy się z pijackiej drzemki, Konstantyn Semenowicz Bondarew, miał wielką ochotę zatłuc więźnia na miejscu, gdyby nie wdanie się naczelnika etapu. który zwrócił uwagę gorliwego oficera, że może być na nowo ukarany za tak samowolnie wymierzoną sprawiedliwość. Bondarew pocieszał się tylko wogóle, że Alosza stanie przed sądem i poniesie tę samą karę na jaką był skazany Dymitr. Odprowadził go więc pod strażą do miasta, gdzie Alosza został osadzony w więzieniu. Zaczął się więc nowy proces Katarzyna Iwanówna, chciała koniecznie wezwać obrońcę, znakomitszego jeszcze niż ten który bronił Dymitra, ale Alosza odmówił stanowczo.

— Siostro, rzekł jej, niechcę uchylać się od odpowiedzialności za swój czyn. Dymitr był wprawdzie niewinny, ale oswabadzając go popełniłem uchybienie względem praw mego kraju i winien im potem zadość uczynienie, zresztą naraziłem na gniew przełożonych tych, którzy strzegli Miti, wszystko to wymaga ekspjacyi.

— Ależ to szaleństwo Aleksy! Taki człowiek jak ty, niema prawa się gubić, nadto jesteś potrzebny nam wszystkim, krajowi wreszcie.

Alosza ruszył ramionami.

— Przepraszam cię, Katarzyno Iwanowno, czyż nie rozumiesz tego sama, że człowiek, który chce prowadzić innych musi być i sam nieskazitelny. Nie chcę żeby mówiono o mnie, Aleksy Karamazow jest złodziejem, bo ukradł wolność swego brata. Muszę ponieść odpowiednią karę, lub też otrzymać przebaczenie, a wtedy dopiero, czuć się będę wolnym od winy. Zresztą nie troszcz się o mnie siostro i nie wzywaj obrońcy, bronić się będę sam, już wiem co powiem.

Pani Chachłakow odwiedziła także więźnia obsypując go gradem pytań i pełnych zachwytu wykrzykników.

— Aleksy Fedorowiczu wołała, ciebież to widzę w tem miejscu zbrodni i kary? Jakież to wzniosłe, to co zrobiłeś, gdybym ja była sędzią, wyznaczyłabym ci nagrodę. Ty , który zbawiasz wszystkich, ocal mi córkę, westchnij za nią do wszystkich świętych. Czy przynajmniej pojedziesz do kopalni złota.

— Kogoż to wysyłasz tam Mamo, zabrzmiał w korytarzu przenikliwy głosik Lizy.

— Ach Boże! zapomniałam. To Liza, musiałam ją tu przywieść. Choruje odkiedy cię uwięziono. Czy wiesz Aleksy Fedorowiczu jeżeli nie zmieniłeś zamiarów, oddaję ci ją teraz z matczynem błogosławieństwem. Mówiąc to pani Chachłakow zrobiła gest patetyczny. Alosza posunął się ku drzwiom, na spotkanie Lizy, która śmiała się jak zwykle, chociaż w głosie jej czuć było łzy.

— Jak się masz droga Lizo, rzekł Alosza.

— Droga Lizo, ośmiela się mówić mi droga. Zrobiwszy to co zrobił.

— Mówiłem ci przecie, rzekł poważnie Alosza, że w sprawach ważnych, radzić się będę tylko własnego sumienia. Zresztą bądź spokojna, wyjdę zwycięsko z tej próby.

Proces Aloszy odbył się w zupełnie innych warunkach niż Dymitra. Kochano go w całem mieście tak jak niecierpiano tamtego i każdy pragnął jego uwolnienia. Prokurator nawet sformułował zupełnie inaczej akt oskarżenia, kładąc silny nacisk, na mistyczny umysł oskarżonego, który działać mógł pod wpływem wyższych praw moralnych.

„To także Karamazow panowie mówił on. Tylko że rodowa namiętność skierowała się u niego ku dobremu i stała się tą wiarą, która góry przenosi". Mówił i dalej w tym duchu, a gdy skończył oklaskom nie było końca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

podtrzymanie ze strony Niemiec, dla których osłabienie Rosyi jest stałym dogmatem ich zagranicznej polityki. Bo ludzie rządzący Niemcami wiedzą dobrze, że despotyczny system w Rosyi jest najsilniejszą zaporą dla rosyjsko-polskiego pojednania, które byłoby ciosem wymierzonym w samo serce nowożytnego krzyżactwa.

ZYGMUNT KAWECKI.

Posiedzenie.

(Dokończenie).

Dumam: skoro stąd wyjadę, drę wprost aż do miejsca przeznaczenia. Na koszta transportu mojej doczesnej miazmy nie wystarczy to, co jest w garści. Trzeba dużo więcej! Wychodzę czemprędzej z lokalu, jak gdybym leciał na umówione rendez-vous z fortuną.

Przychodzą mi do głowy powieści, gdzie to deusy machinowe wybawiają bohatera z opresji... n. p. „w tem nawinęła się naszemu nieszczęśliwcowi jakaś dziwna postać przed oczy". Postacie te są zawsze o tyle dziwne, że autorowie każą im być szlachetnymi.

Hm... co mi może pomódz ten młody człowiek, szukający widocznie czegoś, bo ogląda się na ulicy i czyta tablice. On, co najwyżej, może mię zapytać o jakąś informację, bo zdaje się być obcym.

Podsuwam się niechcący naumyślnie pod niego.

— Przepraszam, zapytuje mnie, czy nie wiadomo panu, gdzie tu jest chrześcijański kantor wymiany.

Ja zaś, że właśnie przed chwilą, patrzyłem rzewnie na wymianę monet i banknotów, pospieszyłem rad ze wskazówką, nie omieszkawszy wtrącić jakiegoś antisemickiego westchnienia. (Podobało mu się to). Skłonił się i pobiegł wskazaną drogą.

Szedłem za nim, jakby machinalnie — a jednak nie było to bezwiedne. Nadzieja jakaś dodawała sprytu moim nogom. Młodzian miał jakiś uśmiech łagodny i dobrotliwy.

Nie miałem zresztą na razie żadnej alternatywy. Wziąłem więc tę obłoczność lubych przypuszczeń w obie dłonie i cisnąłem ją ze wszech sił do zwątpiałego mego ducha.

Tak podszedłem ku wiadomemu kantorowi, gdzie przypadkowo (?) zoczyłem przez okno stufrankówkę, którą opatrznościowiec bawił się w ręku, czekając wymiany.

Sztylet boskiej illuzji ukłół mi serce.

— Pomoże mi! — zaśpiewał w mej piersi pyskaty optymizm.

Tymczasem patroluję koło instytucji wymiany. Wyszedł wreszcie młodzian mój, jakby w aureoli, którą go moje tęsknoty osnuły. Wyszedł i szybkim krokiem zdążał w jedną z bocznych uliczek. Widziałem teraz zamiast liców jego, odbijających niebo duszy, a w niem moje nadzieje — tylko wielkie bary, w czarnym, długim płaszczu i szeroki, eklezjastyczny kapelusz, zsunięty na tył.

Ta zmiana, o ironio, powlokła kirem moje miraże.

W pewnych momentach życia staje się człowiek tak czułym i subtelnym, że sam siebie nie poznaje... leciuchny powiew zawodu zamyka kielich animuszu — mimozy.

Naonczas trzeba usunąć tę delikatną draperję i suggerować sobie aspiracje brutalne, nawet wstępne! A zatem, trzeba przedysputować w sobie, że się jest złym, skłonnym do brudów, do zbrodniczości, że się żyje pasożytniczo na szkodzie bliźnich, że się pretenduje na okaz t. z. wyrzutka społeczeńskiego — i w takiej dopiero dystynkcji iść do ataku!...

Tak oto spreparowawszy się, natarłem od tyłu na umykające mi wybawienie.

— Przepraszam, zawołałem śmiało, uważam, że pan tu obcy... ponieważ i ja nietutejszy, więc może razem przepędzimy parę chwil...:

— Aa! dobrze, dobrze! odparł, kłaniając się swym wiatrakiem, z kim mam zaszczyt?...

„Zaszczyt" pomyślałem wówczas rzezimieszkowato.. haha!

Ale on nie czytał w błyskach moich spojrzeń i ciągnął dalej:

— Jestem Chrystofor Perz, były teolog, obecnie słuchacz filozofii...

— Aa! kolega! zaryknąłem. Jestem Franciszek Hunter, słuchacz tegoż samego wydziału.

Ucałowaliśmy się.

I wtedy, jak łuski opadły ze mnie brzydkie machinacje. Już nie miałbym siły odtoczyć mu krwi z portfelu. Rozgadaliśmy się wkrótce na dobre. Wypiliśmy przytem mnogość piwa.

Przerobiliśmy małą rozprawkę w duchu świętym, poczem znienacka, robiąc niby sobie samemu niespodziankę, zagadnąłem go:

— A proszę kolegi... gdyby tak ktoś, pierwszy raz widziany, w jakiejś smutnej życiowej okoliczności, z całą ufnością zwrócił się do kolegi... i gdyby o przyjście mu z pomocą ten tował... cóżby kolega na to odpowiedział—dodajmy—koledze...?

Chrystofor podniósł mocną dłoń do czoła, namyślił się, poczem odparł pewnie:

— Pomógłbym.

Pożyczył mi na słowo, dziesięć—za co kupiłem niezwłocznie bilet aż do celu mej wędrówki i tegoż dnia opuściłem miasto.

Przybywszy ranem na miejsce, ogoliłem się, zawdziałem czystość kołnierzyka i mankietów, poczem dopytywałem o adres przyjaciela, u którego zamierzałem kątować aż do chwili znalezienia pracy.

Trzy razy byłem u draba i nie zastałem go. Przywlekam się po raz czwarty, przed szpyrą prawie. Niema go!

Jakaś prawie sympatyczna pani otwarła mi drzwi, powiadając że lokator jej, pan Roman, niebawem nadciągnie.

Oświetliłem ją, że jestem jego starym przyjacielem, że urządziłem mu tym przyjazdem niespodziankę.

Owa łaskawa pani zakrzątnęła się w pokoju, w ciągu czego uważałem za rzecz tonu, zawiązać z nią najmilszą rozmowę (celem lepszego zagospodarowania się).

Zauważyłem nad kanapą (na niej, jak się zorjentowałem pościelą mi)— ślamazarny portret kobiety w stroju pazia. „ rysów wywindykowałem, że to będzie konterfekt z dni chwały mej towarzyszki.

Puściłem więc w tymże kierunku rakiety pochwał i dymki kadzideł, no... i tak się wreszcie podpaliłem, że blask urody i młodości przeniosłem z obrazu na istotę żywą, która też przysiadła się wraz koło mnie, omdlewając i dalejże wstydliwie zaczepne rzucać pociski!... Kto wie, jakie zapały ogarnęłyby były nas pod finał tej kompanii (wyśpiewała mi, że

---

4) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

(Ciąg dalszy).

Autor, margrabia de Riva wszedł między wykonawców i wykonawczynie sztuki. Każdemu umiał powiedzieć grzeczne słówko.

— Spodziewam się, że dobrze pójdzie — wyrzekł do hrabiego. — Pani de Fontenay prosiła mnie, ażebym panu dodał odwagi. Tylko bez wzruszeń naturalnie. Kurtyna zaraz idzie w górę, a ja zaś pójdę wśród widzów, ażeby wam klaskać.

Armand wszedłszy na estradę, stanowiącą scenę, spojrzał przez otwór w kurtynie na salę. W blasku światła elektrycznego, w opromienieniu elegancji i mody, siedziało ze dwieście kobiet wystrojonych, tworzących czarującą publiczność.

Djamenty iskrzyły się, oczy świeciły się, a usta rozchylały się w w uśmiechu, pióra chwiały się na głowach, koronki drgały około kibici, przy powiewie wachlarzy, które naśladowały trzepot skrzydeł ptasich. Miła, wytworna woń, unosiła się wśród tego grona kobiecego, rozkoszny zapach żywych kwiatów.

Pani de Fontenay wśród gromadki przyjaciółek, zachowała twarz nieskalanie pogodną. Rozmawiała z zadziwiającą przytomnością umysłu, wszystkim świadcząc honory domu, szafując uprzejmemi słówkami i jeszcze bardziej ujmującymi uśmiechami. A jednak, jakaś rozpacz szarpała jej serce. Ugodzona wśród najzupełniejszego spokoju, wśród zupełnego szczęścia, cierpiała niewysłowione katusze i musiała je ukrywać.

Przy niej siedział we framudze okna starzec siwowłosy z przenikliwem spojrzeniem, uśmiechem sarkastycznym, margrabia de Villenoisy, dawny ambasador, który niegdyś hrabinę nosił na ręku, a dziś przyglądał się jej uważnie zaniepokojony dźwiękiem jej zmienionego głosu i gorączkowym blaskiem oczu.

A gdy się śmiała trochę za głośno, nie mogąc zapanować nad podrażnieniem nerwów, nachylił się ku niej i ze słodyczą ojcowską wyrzekł:

— Co ci to jest Mino? czyś chora? dziś nie wydajesz mi się taką, jak zwykle.

Hrabina podniosła oczy na starego przyjaciela i pomimo ostatecznego wysiłku, pokonana udręczającym ją smutkiem, pozostała przez chwilę z miną przygnębioną. Łzy zamgliły jej oczy, ale wyschły zaraz od ognia gorączki. Prędko powściągnęła wzruszenie, potrząsnęła piękną głową o czystych rysach, przez chwilę wachlowała się obojętnie i swobodnie:

— E! to nic, nic, drogi margrabio. Trochę jestem zmęczona... Ale przyjemność da o wszystkiem zapomnieć!

Stary dyplomata kiwnął głową, jakby z zadowolenia. W zawodzie swym przywykł wszelkie przyjmować objaśnienia, o których jednak przy osobistych spostrzeżeniach, wyrabiał sobie dopiero zdanie. Zbyt kochał panią de Fontenay, ażeby chciał ją zniewalać do wyznań, których starała się widocznie unikać. Jednakże postanowił sobie zbadać sytuację, która wydawała mu się nie dość wyraźną. Wszelako uwaga jego była niebawem zwrócona w inną stronę.

Po ostatnim akordzie nielicznej orkiestry, uszykowanej przed sceną, kurtyna się podniosła i pani Tresorier wraz z towarzyszącym jej panem Perdaniezem rozpoczęła dyalog. Potem, wśród oklasków bardzo żywych, jak na tak wstrzemięźliwą publiczność, ukazał się Armand.

Teraz pani Fontenay zapomniała o wszystkiem, co się działo dokoła niej, zwracając całą uwagę na istotę jedyną dla niej na świecie. Spojrzenia jej, skierowane na twarz męża, badały je go rysy z uwagą marynarza, który szuka na widnokręgu wskazówek burzy. Usta jego ani na chwilę nie skrzywiły się, na czole nie ukazała się ani jedna zmarszczka, brwi nie zmarszczyły się ani razu. Wśród tego tłumu eleganckiego, przyczajona jak szpieg, zaciekły w odkryciu tajemnicy na życie lub śmierć, trzymała Armanda na swej łasce.

Okrutną czuła radość, patrząc jak szedł na pierwszy plan sceny, w pełni blasku, bez osłony, bez żadnego sposobu odwrócenia uwagi, sam, oddany na pastwę pożerającej ją ciekawości. Za drżała, słysząc jego świeży głos, wdzięczny i ujmujący, widząc jego postawę dumną i piękną. Serce jej się ścisnęło boleśnie, ból nią dotkliwy wstrząsnął i pot zimny wystąpił na czoło. Mąż, w roli swej, kochanka, zachwycał wdziękiem i uczuciem. Na lat trzydzieści wyglądał zaledwie. To spostrzeżenie napełniło jej myśl głęboką goryczą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jest sobie wdówką!)—gdyby nie przeszkodziło wejście Romana.

Powitaliśmy się krzykliwie.. ot, jak to się robi... a gosposia tymczasem wy[illegible].

Po dwugodzinnej gawędzie, Roman zachrapał, ja zaś przed przywarciem powiek, patrzyłem w przyszłe moje dni.

Postanowiłem Romanowi nie zwierzać się z krytyczności mojej i nie żądać idei oprócz chwilowego przetrzymania, żadnej pomocy. W ten sposób bowiem traci się przyjaciół — ponadto schodzi się ze strony zażyłości do niższej rangi, w której jest się jedynie... tolerowanym.

I taka czułość ambicji ogarnęła mnie na raz wobec kolegi! No, to jest przecie śmieszne. Ale widocznie zachodzi czasem jakiś wewnętrzny rozkaz niekompromitowania się, zazwykle w niepotrzebnej chwili i w niepotrzebnem miejscu. Cóż robić? Tak, tak już jakoś jest człowiek skonstruowany.

Poczem zastanawiałem się nad trzema my mi długami, zaciągniętem na słowo. I ogarnęły mnie ognie. Dlaczego w takiej gorącej krytyczności daje się zaraz „słowo“?!...

To ze strony pożyczającego jest zrozumiałe! Chwyta się brzytwy.

Ale przecie przyjmowanie tego słowa ze strony wierzycielskiej, powinno być przez społeczeństwo i ustawy prawnie zabronione! Cóż robić, widno, że sztuka dotrzymywania słowa polega na niedawaniu tego słowa nikomu!

Tak dysertując usnąłem. Rankiem obudziłem się wcześniej. Nie chcąc zwracać uwagi Romana na brudnawą moją koszulę, przemyłem się cicho i ubrany przechadzałem się po pokoju.

W pół godziny, wyszliśmy razem, on do zajęć, ja na włóczęgę. Patrzę na jednej uliczce, karteczka o wolnym „gabinecie“ do wynajęcia... walę!

Czyściutki, zapraszający pokoik, aż mnie pokusy oblazły, łóżko z piernatami, pościelą, ręcznikiem, kanapą, słowem zapłać i rozpocznij ciche życie! A gdy do stosunkowo niskiej ceny, dodawano mi i klucz od bramy, jękło coś we mnie, płacę ostatnie dwa złote zadatku i na hura zapowiadam:

— Dziś wieczór sprowadzę się i będę już tu nocował, resztę wyrównam do dwu dni.

— Dobrze łaskawy panie. A możeby i kawę rano pan pijał?

— Nie, na razie nie... zamówiłem... zresztą chyba tak, kiedyś... wyjątkowo!... Do widzenia!

Wyskoczywszy dumnie na ulicę, z kluczem od pomieszkania i bramy w kieszeni, niosłem się jak grand. Przez dwa dni, to uwinę się za groszem, może dostanę pracę, może... Dam sobie rady! śmiało patrzę w oczy przechodzącym, oglądam się za kobietami, specyfikuję je, napawam się ich odcieniami.

Wesołość ta malała atoli raz w raz. Przez dwa dni wszystkie szperacze zabiegi moje nie odniosły skutku, zbliżał się termin zapłaty czynszowej, głodny byłem piekielnie, żar jakiś palił mi wewnętrzne ubikacje, posępne pomruki przemykały się raz wraz po pustych sztolniach mego abdomena; napiłem się dwa kufle wody i tak wyruszyłem z domu.

W jednej z pierwszych zaraz ulic spotkałem kobietę... słowem Ewa!

Są niektóre baby tak powabne, że wprowadzają nas odrazu w słodki idyjotyzm miłosny! Są takie u których cera twarzy i szyi posiada taką jakąś lubą nagość, jak reszta ciałka... Nie różnicuje się nawet pod wpływem atmosfery!

Gdzie taka kobieta przejdzie, tam wszędzie wokoło na odległość może i ze stu kroków, etery drżą i atomy pyłków całują się na powietrzu!...

Taką ja wtenczas ujrzałem. Już głód nie kąsał mojego żywota. Spuchłem od miłości. Deptam w cieniu bogini.

Ona wchodzi do kamienicy, nie oglądając się. Zostaję ogłupiały i sklapnięty jak balon, z którego wyduli nieważkie gazy. Aliści z tej samej bramy wybiega mój serdeczny przyjaciel, od lat dziecińśtwa niewidziany, człek bogaty do obrzydliwości. Wobec takiego naturalnie nie upakarzałem się, tylko tylko mimochodem wziąłem sto — zaraz po minutce. Prosząc o tę „wygodę“ brzdęnąłem groźnie kluczami w kieszeni. (aby wiedział, że posiadam i mieszkam!)

Widzicie, baba przyniosła mi szczęście.— Odmieniłem los — i potem poszło mi wszystko dość znośnie. Tu, mając sto w kieszeni, kończę opowiadanie, choć wyście właśnie w takiem miejscu zaczynali.

* * *

Gdyśmy ciągneli — już na leże, podszedłem ku Frankowi i zapytałem:

— Ile lat mija od tych twoich historyj?

— Ze trzy...

— A długi popłaciłeś?

— Nie. Jeszcze psiakrew nie mogę! Ale mam wszystkie adresy! Zrobi się!

Franek wracał do domu trochę markotny.

Józef Kościelski.

Nasze kolendy.

I.

Hej kolęda; na ziemi
Gwałt i rozbój się pleni:
Czart nam wydrzeć chce rolę
Praca w oczy go kole,
Wie, że siła — gdzie grzęda.
Hej kolęda, kolęda!

Hej kolęda, kolęda,
Poco próżna gawęda:
Ty rób swoje, ja swoje,
Tam stać będę, gdzie stoję,
Gdzie ojczysta ma grzęda,
Hej kolęda, kolęda!

Dziesięcioro przykazań
To mi prawem jest, a zań
Ja krew oddam i życie
I stać będę niezbicie
Gdzie ojczysta ma grzęda;
Hej kolęda, kolęda!

Całym światem zawładnij,
Ja ci powiem: nic kradnij!
Ty grzechami świat przemierz,
Ja stać będę gdzie lemiesz,
Gdzie ojczysta ma grzęda:
Hej kolęda, kolęda!

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 31 grudnia 1907 r.

Kalendarzyk kościelny; Dziś we wtorek Sylwestra papieża wyzn. i Melanji; jutro w środę Nowy Rok, Obrzezanie Pana Jezusa, Mieczysława króla polskiego; we czwartek Makarego wyzn. i Martyniana biskupa.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 41. zachód przypada o godz. 3 min. 45. długość dnia godz. 8 minut 4.

— **Pogrzeb ś. p. ministra Dunajewskiego.** W zastępstwie cesarza przybył dziś rano na pogrzeb mistrz ceremonji hr. Chołoniewski. Koło reprezentuje prezes dr. Głąbiński. Imieniem rządu przyjechali ministrowie dr. Korytowski, dr. Ebenhoch i Abrahamowicz. Przyjechali rownież szef sekcji w minist. skarbu Kniaziołucki, — dr. Gałecki, Engel, r. dw. Rosner i szef sekcji Zaleski, sekr. min. Madejski i kilku jeszcze wyższych urzędników.

Wszyscy dostojnicy przyjechali nadzwyczajnym pociągiem, w poniedziałek o godz. 9 minut 20. Na dworcu oczekiwali ich r. dw. dr. Federowicz del. namiestnictwa, — dyr. Flattau, naczelnik dyr. skarbu dr. Szlachtowski, i syn zmarłego dr. St. Dunajewski. — Po krótkiem powitaniu, rozjechali się wszyscy przygotowanemi ekwipażami do Grand hotelu i hotelu Saskiego.

Dzisiaj rano przyjechał Namiestnik hr. Andrzej Potocki, i b. prezez ministrów hr. Kazimierz Badeni. Ze Lwowa przyjechało wielu posłów sejmowych.

Na trumnie złożono wspaniałe wieńce: od Wydziału krajowego, Koła Polskiego, Rady Ministrów, Gminy m. Krakowa, od „Wdzięcznego Uniwersytetu“, od Akademji Umiejętności i od Izby handlowej i przemysłowej krakowskiej.

Dziś o godzinie 9 rano odprawił przy zwłokach Mszę św. żałobną biskup sufragan ks. AAnatol Nowak.

Na trumnie złożyli dalej wieńce: „Miasto Nowy Sącz — swemu obywatelowi honorowemu,“ Rada powiatowa tarnowska, Urzędnicy starostwa w Tarnowie.

Osobiste kondolencye złożyli dziś J. E. min skarbu Korytowski i. min. Madejski.

Pogrzeb odbył się dzisiaj o godzinie 11-ej. Przed domem żałoby zgromadzili się ministrowie, wyżsi urzędnicy, wszyscy w mundurach, bardzo liczne grono profesorów uniwersytetu krakowskiego li lwowskiego, tudzież mnóstwo publiczności. Mowy wygłosli: imieniem kraju zastępca marszałka dr. Pilat, im. Koła p. dr. Głąbiński, im. Akademii U. dr. Morawski, im. uniwersytetu ks. rektor Gabryel.

Trumnę ustawiono następnie na karawanie Kondukt poprowadzili J. E. kardynał Puzyna i Bilczelski. bis. Pelczar i Nowak. Za trumną postępował dr. St. Dunajewski z siostrą, tudzież spokrewnione rodziny Madejskich, [illegible] i Ściborowskich. Za rodzina szedł J. E. hr. Chołoniewski jako zastępca cesarza. W pewnej odległości postępowali trzej ministrowie Korytowski, Ebenhoch i Abrahamowicz, Namiestnik hr. Andrzej Potocki i inni dostojnicy.

— **Precz z pismami pruskiemi!** Otrzymujemy następującą odezwę:

W myśl uchwały, powziętej na zebraniu delegatów stowarzyszeń polskich, odbytem 29 grudnia br. we Lwowie, zwracamy się do całego społeczeństwa, w szczególności zaś do właścicieli i stałych gości lokali publicznych z gorącą prośbą, aby każdy w miarę sił i możności przyczynił się do wyrugowania pism pruskich.

Z Nowym Rokiem 1908 nie powinna być odnowiona przedpłata za żadne pruskie ani pruso-filskie pismo. Przyjdzie to nam tem łatwiej. że setki tych pism, wciskające się do domów polskich i zalegające stoły naszych kawiarń, nie odpowiadają ani w drobnej części istotnej potrzebie.

Za komitet:
Biechoński m. p. Krobicki m p.

— **Opłatek.** We czwartek odbyła się w polskim Związku terminatorów uroczystość opłatka. Po krótkiem przemówieniu wstępnem ks. Kostki, nastąpił odczyt p. Aleks. Wnękowskiego p. t. „Opłatek“. Dalej deklamowano „Koncert Wojskiego“ „Wigilię powstańca“ i oryginalny wiersz „Prusakowi“. Piękne przemówienie na temat „Opłatek, symbol miłości i równości“ wygłosił p. Henryk Dziewicki, po nim zaś zabrał głos p. Ligęza Przy wzajemnej wymianie życzeń, odśpiewano kolędy, poczem nastąpiło rozdanie podarków członkom Związku. Żywa szopka zakończyła skromną tą uroczystość.

— **Wydział wielki Kasy Oszczędności** miasta Krakowa odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Juliusza Leo wobec komisarza rządowego dra Wiktora Rydla.

Dyrektor dr. Walenty Staniszewski przedłożył zamknięcie rachunkowe za ubiegłe pierwsze półrocze 1907 r. które przyjęt do wiadomości. Następnie [illegible]

---

dżetu na rok 1908, a w końcu załatwiono kilka spraw wewnętrznych.

— **Bojkot pruskich towarów**. W sali Muzeum hrzemysłowego odbyło się zebranie Towarzystwa ochrony polskiego przemysłu pod przewodnictwem prof. dra Napoleona Cybulskiego, na którem omawiano sprawę bojkotu towarów pruskich. Wybrano nowy wydział, który ma obmyśleć odpowiednie środki do pokierowania bojkotem i popierania towarów krajowych.

Do wydziału wybrani zostali pp. Ostrowski instruktor przemysłowy, inż. Szczepański, T. Stryjeński dyrektor Muzeum przemysłowego, dr A. Benis, A. Porębski, rad. ces. Józef Gorecki, prof. dr. N. Cybulski, Zdzisław Zdanowicz, inż. K. Rolle, M. Siedlecka, Gottlieb i Hoffmann.

— **W sprawie datków noworocznych** dla roznosicieli telegramów, proszą nas ze strony kompetentnej o zaznaczenie, żeby byłoby bardzo pożądanem, aby datki te wszystkie trafiały do rąk właściwych i były rozdzielane równomiernie. (Roznosicieli jest 15). Tymczasem zdarzały się wypadki, że na Nowy Rok jakiejś podejrzane indywidua ubierały się w uniformy pocztowe i zabierały datki dla roznosicieli przeznaczone. Celem uniknięcia tych nadużyć gremium roznosicieli sporządziło listę, w którą będą zaopatrzeni roznosiciele chodzący z powinszowaniami noworocznemi i proszą Publiczność — za pośrednictwem naszego pisma, o zapisywanie ofiarowanych datków na tę listę i niedawanie datków nikomu, kto się wyżej wzmiankowaną listą nie wykaże.

— **Piękna aleja spacerowa** przeprowadzona z takim kosztem przez Błonia, stała się obecnie niedostępną dla publiczności, gdyż jest zasypana śniegiem, który uniemożliwia chodzenie tamtędy. Magistrat mógłby zarządzić, aby maszyna odgartująca śnieg przejechała parę razy po alei, i utorowała drogę dla ludzi pragnących korzystać ze świeżego powietrza. Wielkich kosztów lub kłopotów nie pociągnęłaby za sobą ta przejażdżka magistrackich rumaków.....

— **The Berlitz Schools** of Languages, szkoła języków obcych w Krakowie mieszcząca się przy ul. Floryańskiej pod l. 25. I p., urządza w wielkiej sali wykładowej Muzeum techniczno-przemysłowego szereg odczytów w językach: angielskim, francuskim i niemieckim. Program na miesiąc styczeń jest następujący: w dniach 2, 9, 23 i 30 odczyty w języku angielskim, w dn. 6, 20 i 27 w jęz. francuskim, w dn. 3, 12, 26 i 31 w jęz. niemieckim. — Wstęp na każden odczyt 60 hal. Bilet miesięczny 2 kor. dla jednego języka lub 5 kor. dla wszystkich. Uczniowie szkoły płacą połowę. Początek o godz. 6 wieczór, koniec o 7. Odczyty niemieckie, przypadające w niedziele, rozpoczną się o godz. 4 popoł. — Nadto urządzone będą w tejże sali publiczne bezpłatne lekcye próbne, a mianowicie dn. 16 dla angielskiego i dnia 17 dla niemieckiego. Na lekcye te wstęp wolny.

Początek o godzinie 6 wieczór.

— **Spóźnienie pociągu**. Dzisiejszy ranny pociąg pospieszny z Wiednia, spóźnił się o 50 minut. Wczorajszy błyskawiczny pociąg nadzwyczajny przybył z Wiednia wieczorem tylko z małem opóźnieniem kilku minutowem.

— **Gdzie pochować Słowackiego?** Na to pytanie odpowiada p. Artur Górski w jednym z ostatnich numerów „Tygodnika ilustrowanego" w Warszawie: „Wawel należy do Mickiewicza — pisze p. Górski. — Słowacki — to syn pieśni, syn królewski, druh wszystkiego, co młode, co pretendtuje do korony, co bezmiarem pragnień wychodzi poza granice czasu „i nieznane oceany porze". Słowacki to ktoś co jeszcze nawet żyć nie zaczął, jakżeż jemu otwierać katakumby wieków? Tatry to klamra ze snu granitowego, na paśmie Polski ukształcona, byłby to zapewne godny kurhan dla duchów dziejowych przed narodem, ale czy zdołamy jednego z łomnic przekuć na posąg i grobowiec tego człowieka?.... Mybyśmy mogli co najwyżej wyżłobić schowek gdzieś w turni, in z nawet w miejscu dla spacerowiczów, który w ogromie Tatr zniknąłby, jak ziarnko żwiru w lawinie wirchów granitowych, pod gruntowym płaszczem śniegu ukryty przez dziesięć miesięcy. A zresztą jakąż turnię wybierzemy. Najpiękniejsze należą do Węgier. Jedyny nasz... nazywa się Swinica. W niej to już chować chyba będziemy niektórych zasłużonych antagonistów Słowackiego.

Dlaczego Warszawa ma pozostać bez świętości. Jutro należy do Warszawy. A Słowacki jest poetą jutra, więc oddajcie jutru, co jest z jutra. Zwłoki może wypadnie pochować w katedrze Świętojańskiej, a może w mauzoleum, zbudowanem nad Wisłą, w cudownym sarkofagu, jak pisał Słowacki:

„Z grobowca mego rosną lilie
Grób jako biała czara prześliczna
Światło po nocy z pod wieka bije
I dzwoni z cicha dusza muzyczna".

Niedoleci tu „Głos Zygmunta, nie dolecą krakowskie hejnały. Za trumną jego jednak pójdzie to, co Warszawa posiada najgłębszego: Milczenie".

— **Uniw. ludowy im. Adama Mickiewicza.** Szczegółowy program wykładów na styczeń jest następujący:

1. Z walki o język i ziemię w zaborze pruskim. 2 wykłady: 1 i 2 stycznia. Wykładający p. J. K. Maćkowski.

2. Patrjotyzm w literaturze polskiej w pierwszej połowie XIX. stulecia. 5 wykładów: 3, 8, 10, 15, i 17 stycznia. Wykł. prof. Tad. Pazdanowski.

3. O znaczeniu Stanisława Wyspiańskiego dla teatru Polskiego. 5 stycznia. Wykładający p. Arnold Schifman. (Ceny wyższe, wstęp 40 hal., dla członków 20 hal. — Część dochodu przeznaczona na wystawę sztuk i kupno dzieł St. Wyspiańskiego dla Muzeum narodowego).

4. Jak miasto organizuje wieś. 6 stycznia. Wykł. p. E. Chwalewik.

5. Poezja wieszcza. 12 stycz. Wyk. prof. T. Pazdanowski.

6. O powstaniu styczniowem. 22 stycznia. Wykł. p. B. Limanowski.

7. Główne prądy w literaturze rosyjskiej XIX i XX stulecia. 2 wykłady: 25 i 27 stycz. Wykł. dr. M. Lipszyc-Balsigerowa.

9. Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych. (Cykl historyczny, obejmujący dzieje, literaturę i sztukę średniowieczną). — b). Historja średniowieczna Polski. 12 wykładów — ciąg dalszy: 4. 7, 9, 11, 13, 14, 16, 18, i 20 stycz. Wykł. p. H. Radlińska.

10. O życiu. (Cykl przyrodniczy, obejmujący ogólne poglądy na zjawiska życiowe, charakterystykę życia zwierzęcego i roślinnego, rozwój, form życiowych, świat niewidzialny itp. a) Ogólny pogląd na zjawiska życiowe. 3 wykłady: 19, 21 i 23 stycznia. Wykł. p. dr. F. Eisenberg. — b) Charakterystyka życia zwierzęcego. 5 wykładów: 24, 27, 28 i 31 stycz. Wykł. dr. E. Kiernik.

Wykłady odbywają się codziennie od godziny 8 do 9 wieczorem, w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej. Wstęp 10 hal. Członkowie mają wstęp wolny.

— **Z teatru miejskiego.** Arcydzieło komedji polskiej: „Zemsta" Fredry po siedmiu latach nie grania pojawia się na nowo na scenie krakowskiej. Premiera w sobotę najbliższą.

Noworoczne wieczorne przedstawienie wypełni komedja „Mąż idealny" Wilde'a która zyskała już na pierwszych czterech przedstawieniach wyjątkowe powodzenie.

„Instynkt" Kistemaeckers'a wraz z jednoaktówką Rovety: „Na odwrót" grane będą we czwartek po raz trzeci. W piątek „Szkoła".

Kalendarzyk świąteczny.

W środę dnia 1 stycznia:

Teatr miejski: po południu „Betleem Polskie", wieczorem „Mąż idealny."

Stary Teatr: wieczorem koncert muzyki wojskowej.

Dom robotniczy: przy ul. św. Tomasza l. 37 wieczorem przedstawienie „Jasełek."

Klub pocztowy: przy ul. Lubicz: wieczorem przedstawienie „Jasełek" przez młodzież szkolną.

Teatr Kineton: w pałacu Spiskim: cztery przedstawienia kinematografu, obrazów śpiewających i mówiących od 3—9 wiecz.

Chromo-fotoskop przy ul. Florjańsk. Obrazy z manewrów cesarskich w Karyntji.

Cyrk Edisona: dwa przedstawienia kinematograficzne.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W środę o godz. 3 pop.: „Betleem Polskie".

O godz. 7 wiecz.: „Mąż idealny" szt. w 4 aktach.

We czwartek: „Instynkt" i „Na odwrót" O. Wilde'a.

W piątek: „Szkoła".

W sobotę: „Zemsta" kom. w 4 aktach, wierszem, Al. hr. Fredry.

W niedzielę: o godz. 3 pop.: „Cenzor moralności" kom. w 3 akt. Nikorowicza. (Ceny miejsc zniżone do połowy).

O godz. 7 wiecz.: „Lelewel" dram. w 5 akt. St. Wysp. i „Warszawianka".

W poniedz. o godz. 3 pop.: „Betleem Polskie".

O godz. 7 wiecz.: „Zemsta".

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!

— **Proces Zamoyski Hohenlohe.** Z Sącza donoszą nam, że w procesie ks. Hohenholego przeciw właścicielowi Zakopanego hr. Władysławowi Zamoyskiemu o przyznanie prawa własności lasu Zabie nad Morskiem Okiem. Sąd obwodowy po wywodach stron, które trwały do godziny 2 po południu, dopuścił dowody z aktów sądu międzynarodowego polubownego i z licznych prowizorji, poczem Trybunał ogłosił wyrok, oddalający ks. Hohenlohego z całem jego żądaniem.

Oświęcim. (Przedstawienie na cel dobroczynny).

Dnia 5-go i 6-go stycznia danem będzie na dochód ubogiej dziatwy szkolnej przez młodzież oświęcimską widowisko w 5-ciu aktach p. t. „W Narodzenie Boże" napisane na tle religijno-patryjotycznem przez prof. Kruczkowskiego z muzyką prof. Martyniaka. Spodziewać się należy, że nowość ta i cel zwabią liczną Publiczność.

Tarnów. (Przymusowe „rozwiązanie" spółki złodziejskiej. — Napadnięty przez żydów. — Uroczystość Sokoła. — Nekrologia.).

Od dłuższego czasu grasowała w okolicy Tarnowa szajka złodziei, dokonywująca kradzieży najczęściej w pociągach na linii Tarnów-Dębica-Mielec. Ostatniej kradzieży dopuściła się ta spółka na szkodę Józefa Kobyleckiego, gospodarza w Smignie i na szkodę Piotra Schaba, właściciela kółka rolniczego również w Smignie.

Spółkę owa tworzyli: Józef Pis, lat 22 z Łękowicy, Jan Kiełbasa z Krzyża, N. Moskal z Woli rzędzińskiej i Jan Nosal l. 20 z Smykowa wielkiego.

Spólnicy mieli punkt zborny w Łękowicy koło Tarnowa u Stepkowej, do której też znosili skradzione rzeczy i gdzie też w dniu 17 bm. policja tarnowska przyaresztowała Nosala, a prawie równocześnie innych aresztowano w Pilźnie i Starym Sączu.

Przed kilkoma dniami koń ukąsił w ulicy dziewczynkę, przechodzącą chodnikiem, córkę trafikanta Jakóba Kurlanda. Na krzyk skaleczonej zbiegło się mnóstwo żydów i byliby poturbowali woźnicę, lecz nadszedł policjant i prawie przemocą wydarł niewinnego z rąk rozwścieczonego żydowstwa.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w dniu 31 bm. urządza we własnym gmachu wspólny opłatek dla członków Towarzystwa, przyczem wręczony zostanie dyplom honorowy tutejszego gniazda drowi Tadeuszowi Tertilowi, b. prezesowi „Sokoła" burmistrzowi naszego miasta.

Zmarł tu w dniu 25 grud. Roch Szumowski, żołnierz polski z r. 1863, w wieku lat 80.

— **Sprawcy morderstwa w Pradze** zostali już schwytani. Jednego członka szajki Stanisława Adamskiego, jak donosiliśmy, aresztowano na miejscu. Stwierdzono jednak, że właściwym mordercą jest niejaki Edward Waszyński. Bezwłocznie rozesłano telegramy gończe na wszystkie strony, szczególnie zaś do Galicji, przypuszczano bowiem, że w tę stronę morderca skierował swą ucieczkę. Stwierdzono mianowicie, że dnia 25 b. m. o godzinie wpół do 6 rano, dwaj mężczyźni przybyli do stano wiska dorożek przed dworcem kolei państwowej, wynajęli jedną z nich i pojechali do Żiżkowa. Stąd zabrali ze sobą pewną kobietę oraz wielki kufer, poczem powrócili na dworzec kolei państwowej. O godzinie wpół do 8 rano wyjechali wszyscy w stronę Wiednia. Kufer, ważący do 109 kg. nadali do Dziedzic.

Stwierdzono dalej, że Waszyński zamieszkiwał w Pradze wraz ze swą kochanką Dominiką Całówną, którą podawał za swą żonę. Sam przedstawiał się jako Elznerowicz inżynier i chemik z Królestwa, który — zaplątawszy się w pewną aferę polityczną, zmuszony był ratować się ucieczką. W czasie rewizji owej pary, znaleziono prócz wielu rzeczy popiół ze spalonych papierów, z czego wynika, że Waszyński przed ucieczką zniszczył wszystkie kompromitować go mogące papiery. Znaleziono też dwa listy adresowane do rzekomego chemika Elznerowicza a przesłane do z Kołomyji i ze Lwowa; wreszcie znaleziono liczne przybory do włamywania.

Aresztowany Adamski przeczy jakoby należał do szajki włamywaczy i odmawiał wszelkich wyjaśnień co do swych wspólników.

W Pardubicach aresztowano też dwóch nieznanych mężczyzn pochodzących z Królestwa Polskiego, jako podejrzanych o współudział w napadzie i morderstwie. Wypuszczono ich atoli wkrótce na wolność, z powodu braku dowodów winy.

Do dnia wczorajszego nie otrzymała policja z żadnej strony odpowiedzi. Dopiero dziś nadeszły depesze ze Lwowa, że morderca Kantky'ego został tam schwytany.

Przybył on do Lwowa nazajutrz po dokonanym morderstwie i zamieszkał u bronzownika Stanisława Uścińskiego przy ul. Ormiańskiej. — Już w sobotę otrzymała policja lwowska, poufną wiadomość o przybyciu Waszyńskiego wraz z kochanką do Lwowa. Wczoraj rano udał się komisarz policji do mieszkania Uścińskiego. Waszyński zaskoczony z nienacka, stawiał rozpaczliwy opór. Szamocąc się usiłował sięgnąć do swego płaszcza, w którym jak się okazało znajdował się brauning z sied mioma nabojami. Zdołano jednak bandytę ubezwładnić i po skrępowaniu przewieziono go do więzienia. Równocześnie aresztowano właściciela mieszkania Uścińskiego, w warsztacie jego bowiem, mieszczącym się w Rynku znaleziono narzędzia do włamywania, a nadto ukrytą tam gotówkę kilkunastu tysięcy koron. Nadto w płaszczu jego znajdowałsię także nabity brauning. Podobnież aresztowano żonę Uścińskiego. Wkrótce potem aresztowała policja wspólnika owej szajki niejakiego Knoblocha, notorycznego złodzieja-włamywacza wraz z je go kochanką i wreszcie kochankę Waszyńskiego Całównę.

Waszyński przyznał się w policji do szeregu kradzieży i włamań oraz do pobytu w Pradze. Jest to jeden z najniebezpieczniejszych bandytów, mistrz w sztuce włamywania. W lutym b. r. dokonał niezwykle śmiałego włamania do filii Banku austro-węgierskiego w Stanisławowie. Schwytano go wówczas i osadzono w więzieniu śledczem sądu stanisławowskiego. Tu umieszczono w celi wraz z 11 innymi więźniami. Znalazłszy się w tak licznem towarzystwie, począł Waszyński odrazu przemyśliwać nad sposobem ucieczki. W tym celu wy bili w murze nad piecem wielki otwór, przez który postanowili dostać się na korytarz, stąd zaś na ulicę. Wybicie otworu dokonali w ciągu nocy, tak cicho, że nie obudzili nikogo w budynku więziennym. Również cicho opuścili swą celę. Spostrzeżono ich jednak i zdołano przytrzymać sześciu więźniów, między nimi Waszyńskiego.

Mimo wszelkich ostrożności, zdołał on jednak umknąć z więzienia w pięć miesięcy później. Po nieudałej ucieczce z więzienia stanisławowskiego, przewieziono Waszyńskiego do więzienia lwowskiego. Tu zamknięto go w celi wraz z 17-letnim Jacohimem Schwarzerem skazanym z końcem lutego br. na cztery lata więzienia za rabunek w Banku hipotecznym we Lwowie. Umieszczono tam również nałogowego złodzieja Szpirza. Cela ich znajdowała się na III p. Nocą przepiłowali kraty okienne angielskim pilnikiem. Przez okno wydostali się na rusztowanie wzniesione przed budynkiem, skąd po linie sporządzonej z prześcieradeł zeszli do ogrodu. Wreszcie przez budynek gimnazjum Franciszka Józefa wydostali się na ulicę. Patrole wojskowe, pilnujące korytarzy niezauważyły ucieczki niebezpiecznych bandytów. Spostrzeżono ją dopiero o godzinie 8 rano. Od tego czasu zniknął ślad po Waszyńskim, Schwarzerze i Szpircie.

Waszyński wypłynął znowu. Schwytany teraz, nie wywinie się już zapewne od karzącej ręki sprawiedliwości.

Kalwarja Zebrzydowska (Protest.) Dnia 22 grudnia odbył się tu wiec protestujący, który gorącem patryotycznem przemówieniem, zagaił miejscowy notarjusz i wicemarszałek wadowickiej Rady pow. p. Gisowski. Po wyczerpującem przedstawieniu sprawy przez referenta p. Niemczynowskiego dyr. kraj. szkoły stolarskiej zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło wyrazić współczucie braciom z pod zaboru pruskiego z powodu nowych gwałtów krzyżackich, wezwać polskich członków delegacji do wniesienia najenergiczniejszego protestu przeciw sojuszowi z państwem, które w tak barbarzyński sposób postępuje i wyrazić podziękowanie naszym posłom i reprezentantom innych narodowości za energiczne wystąpienie w Radzie państwa w obronie naszych rodaków.

— **Córka przywódcy socjalistów wstępuje do klasztoru.** Panna Jaurès, panienka bardzo wykształcona, ogromnie subtelna, o uczuciach bardzo szlachetnych i dystyngowanych, oświadczyła swemu ojcu, iż koniecznie chce wstąpić do zakonu i to do jednego z najcięższych. Dzienniki paryskie twierdzą, że to postanowienie powzięła ona po tej wstrętnej akcji, jaką rząd francuski prowadził przeciw Kościołowi katolickiemu. Nie robi ona żadnych wymówek ojcu za to, że on tak gorliwie popierał wtedy w parlamencie rząd i masonów, tylko chce iść do klasztoru i poświęcić się służbie Bożej. Ojciec jej, słynny wódz socjalistów, jest podobno w rozpaczy, ale przekonał się, że wszelkie namowy w celu nakłonienia jej do zaniechania powziętego zamiaru nie odniosą żadnego skutku.

Telegramy.

USTĄPIENIE KRAJ. MARSZAŁKA CZECH.

PRAGA. Dzisiejsza „Prager Zeitung" ogłasza w części urzędowej następujące pismo odręczne cesarza:

Kochany ks. Lobkowiczu! Z szczerem ubolewaniem przyjmuję do wiadomości, że pan ustępujesz z urzędu marszałka kraju Czech z powodu upłynięcia okresu sejmowego. Blisko przez dwa dziesiątki lat stojąc na czele autonomicznego zarządu mego kraju Czech, poświęcałeś pan swą wypróbowaną siłę publicznemu dobru z oddaniem się pełnem poświęcenia, a także dbałeś o kulturalny i gospodarczy rozwój kraju na równi z innemi pełnemi znaczenia zadaniami swego urzędu. Będąc przykładem bezstronności i umiłowania sprawiedliwości, miałeś pan zawsze na oku dobro mego kochanego kraju Czech, prowadziłeś przewodnictwo w sejmie jak i sprawy reprezentacji kraju, w czasie czego zyskałeś sobie zaufanie wszystkich kół. Za tę wybitną i pełną skutków działalność wyrażam panu me najzupełniejsze uznanie i łączę najlepsze życzenia dalszej pomyślności.

Wiedeń, dnia 27 grudnia 1907.

Franciszek Józef m. p.

BANK AUSTRO-WĘGIERSKI.

WIEDEŃ. Wczoraj pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego odbyło się nadzwyczajne posiedzenie jeneralnego zgromadzenia Banku austro-węgierskiego. Obecnych było 310 akcjonarjuszy. Sekretarz jeneralny Banku Pranger przedłożył wniosek rady jeneralnej, domagający się, aby zgromadzenie jeneralne upoważniło radę jeneralną do wniesienia podania do obu rządów o dalsze przedłużenie przywileju bankowego.

Z polecenia czeskich agrarjuszy, złożył radca cesarski Bondi oświadczenie, że czescy akcjonarjusze nie mają nic przeciw temu wnioskowi i głosować będą za nim. Wniosek rady jeneralnej przyjęto jednogłośnie i posiedzenie zamknięto.

WYSTAWA RĘKODZIELNICZA.

GRAC. Komitet stryjskich przemysłowców uchwalił na wniosek Einspinnera, urządzić w Gracu w r. 1908 wielką Wystawę rękodzielniczą jubileuszową połączoną z zjazdem aust. rękodzielników w Gracu.

OLBRZYMI POŻAR.

UNGWAR. W tutejszej fabryce mebli powstał pożar skutkiem eksplozji, który zniszczył całą fabrykę. Dwie osoby zginęły. Z powodu wiatru grozi miastu niebezpieczeństwo pożaru.

WYBUCH SALETRY.

HAMBURG. W tutejszej fabryce saletry nastąpiła w sobotę wieczorem eksplozja. Jeden robotnik zginął, kilku odniosło ciężkie lub lekkie rany. Przyczyna eksplozji nie jest wiadomą.

TELEGRAMY w ROSJI

PETERSBURG. Minister spraw zewn. zatwierdził przepisy o międzynarodowym obrocie telegraficznym. Według tych przepisów jedno słowo może się najwyżej składać z 10-iu liter.

KURSA WIEDENSKIE.

Wiedeń, dnia 30. XII. 1907.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	639	—	Gal. karp. Tow. naft.	—	—
Węg. zakł. kred.	767	—	Oblig. węg. indemiz.	97	05
Anglobanku	290	50	Renta majowa	97	05
Unionbanku	529	25	Austr. renta kor.	93	60
Länderbanku	408	50	Węg. „ „	95	
Bankvereinu	516	25	56 l. listy t. kr. ziem.	94	75
Bodenkredit	10	30	4% „ Banku h.	99	30
Gal. Banku hipot.	675	50	4½% „ „ „	110	—
Kolei państwow.	150	25	5% „ „ „	94	75
„ południ.	424	—	4% „ „ kraj.	100	50
„ Elbethal	52	30	4½% „ „ „	—	—
„ Północnej	557	—	4% Gal. Obl. prop.	98	—
„ Czeskiej płn.	675	50	4% Gal. poż. k. z 1893	95	—
Alpiny	527	50	4% Poż. m. Lwowa	98	50
Rima Muranyi	24	20	Losy tureckie	183	—
Prask. Tow. żelaz.	471	—	Marki	117	72
Fabryka broni	404	50	Ruble	252	—
Tureckie tytun.	540	—	Rosyjskie pap.	89	70

19 ⚬⚬⚬ Szanownym Naszym Odbiorcom ⚬⚬⚬ 08

ośmielamy się złożyć przy zmianie roku

NAJSZCZERSZE ŻYCZENIA

i najuprzejmiej prosić o dalsze względy

REIM i SPÓŁKA, w Krakowie, Rynek 37.

Skład farb, materjałów, linoleum i cerat, wyrobów kauczukowych i gumowych, artykułów toaletowych, domowych, gospodarczych i piwnicznych.

KTO NA GIEŁDZIE

chce zdobyć większe korzyści, lub powetować dawniej poniesione straty, kto każdej chwili pragnie być znakomicie poinformowany, na podstawie długoletniego fachowego doświadczenia, kto także przy większych spekulacyach

swoje ryzyko ściśle ograniczyć

pragnie, niechaj się zwróci załączając markę na odpowiedź pod adr: Informationsabteilung der „Fortuna", Wien, I., Mölker-

---

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

Dom Stowarzyszenia Nauczycielek

w Krakowie. ul. Karmelicka l. 36.

Biuro umieszczeń nauczycielek prywatnych i bon otwarte w dni powszednie w godz. od 10—12 przed południem i od 3—5 po południu.

Biuro sekretaryatu otwarte w dni powszednie od godziny 11—12 przed południem.

Biblioteka i Czytelnia otwarte w dni powszednie od godziny 3—6 po południu.

Zgłoszenia o mieszkania stałe, przysługujące tylko nauczycielkom prywatnym i szkół publicznych przyjmuje zarządczyni domu p. Karolina Pawłowska w godz. od 3—4 po południu w dni powszednie.

Zgłoszenia o mieszkanie, w którym znajdą pomieszczenie nauczycielki zamiejscowe, przyjeżdżające dla zdawania egzaminów lub dla załatwienia innych spraw oraz nauczycielki prywatne, zostające chwilowo bez posady, przyjmuje p. Jadwiga Chwalibóg, która prowadzi również biuro umieszczeń Stowarzyszenia i załatwia wszelkie dotyczące korespondencye. Biuro umieszczeń pośredniczy także w wyszukiwaniu lekcyi prywatnych. Zapisywać się można na członków Stowarzyszenia i biblioteczných w biurze sekretarki p. Emilii Stypkowskiej w godz. od 11—12 przed południem i od 3—6 po południu. Nauczycielki, będące członkami Stowarzyszenia mają pierwszeństwo do korzystania z mieszkań w domu Stowarzyszenia i do wszelkich ulg objętych regulaminem. (1538

Ogłoszenie! [271

Wina do Mszy św. dostać można u ks. Petra Krawec w Hanuszowcach p. loco Szepes megye Węgry.

Stołowe białe a 46, 50, 60, 70 80 hal. liter.

Czerwone od 70 h. wyżej.

Tokaj samorodner a 1, 1.50, 1.60, 2 kor.

Tokaj słodki (ausbruch) a 4, 5, 6 kor. litr.

Ręczą za prawdziwość wina tego: ks. Jan Kwiatkiewicz z Sromowic ks. Antoni Łętkowski z Krościenka.

Garderoba dziecinna

jedyny polski żurnal mód dla dzieci z dodatkami:

„Praktyczna gospodyni", „Dla młodzieży", „Kącik dla dzieci" „Dodatek literacki dla dzieci".

Wychodzi punktualnie 1-ego każdego miesiąca — nakładem

R. LANDAU we Lwowie, ul. Czarneckiego l. 3.

Prenumerata kwart.: K 1·26. — Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie. (1846

Nr ius. 55.

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, Św. Jana 3.

Czwartek, dnia 2 stycznia 1907 o godz. 9 rano i w dniach następnych będą sprzedane:

Skóry i cholewki różnego gatunku, gumy, stoły, waga, czapki, papier, tektura, filc, płótno, stół blaszany, szpagat, barchan, koszule i poszwy używane, spinacze i guziki do bucików, kamień marmurowy, stołki, zegar ścienny, taśma, obrazy, futro, bekesza, chałat, kapy, serweta, piernaty, poduszki, firanki, kossule, kalesony, portyery, umywalnia z lustrem, kanapa secesyjna, szafa, szafka nocna, książki hebrajskie, kopyta i formy.

Kraków, dnia 30-go grudnia 1907 roku.

Bliższe szczegóły na tablicach, w hali umieszczonych.

Zakład art.-Fotograficzny



z zastosowaniem najnowszych prądów w dziedzinie artystycznej fotografii pod firmą

Kuczyński i Gürtler

Kraków

Rynek Pałac Spiski linia C-D.

Prace nagrodzone na wystawach w Genewie i Zurychu.



Od 20 lat prowadzę w Magazynie znakomite 2 gatunki **Cejlon-Indyjskich Herbat i Darling** po K. 1.30. — **Gomar** po K. 1.70 za ćwierć funta Netto, które się poleca. Import wprost z Cejlonu.

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, kenwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.**

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.,** Weiher 221.

Marka ochronna:

„Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastępienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwica", wtenczas przekonanym, że się otrzymało wyrób **oryginalny.**

Apteka Dr. Richtera

pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety Nr. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

Seminarzystka

z IV kursu poszukuje **lekcyi.** Zgłoszenia pod lit. **E. S.** do Adm. „Głosu Narodu".

JEDYNA WKRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

Wina

francuskie, węgierskie, reńskie, austryackie i porter angielski -----

poleca handel

pod firmą

Wojciech Olszowski

w KRAKOWIE, MAŁY RYNEK.

Edward Bocheński & Jan Warmuzek



dawniej

Zygmunt Chiltz,

Krawcy Krakowscy Wielopole 3 obok głównej poczty.

Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materjały krajowe i zagraniczne. Wykonanie artystyczne wed. najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najmniejsze. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincje uskuteczniają się za pomocą sposobu brania miary.

Kredyt osobisty dla Urzędników, Oficerów, Nauczycieli etc. Samoistne Stowarzyszenia Oszczędności i Zaliczkowe Związku Urzędników udzielają na przystępnych warunkach także na długoletnie spłaty pożyczek osobistych. Agenci wykluczeni. — Adresów Towarzystw udziela się bezpłatnie Zentralleitung des Beamten-Vereines, Wien, Wipplingerstrasse 25. (1446

Proszę żądać

gratis i franko



mego bogato ilustrowanego polskiego Cennika z 3000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

Hanns Konrad

c. i k. dost. Dworu.

Pierwsza

Fabryka zegarków

w Brüx Nr. 709

(Czechy).

Szwajcarski patent. zegarek system Roskopf K. 5. Rejestrowany remontoir kotwicowy Adler-Roskopf K. 7. Prawdziwy remontoir srebrny K. 8.40. (1321

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.